

Artur Leonowicz

15 lat

Liceum Ogólnokształcące im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie

## „Dwa światy”

Kolejny raz klótnie rodziców budzą mnie. Czuję jak moja twarz staje się potokiem łez. Zabieram plecak i staram się przejść przez szarą rzeczywistość, zwaną domem, jak najszybciej. Czuję, że moja wędrówka w kierunku szkoły staje się wiecznością. Tam zaś wita mnie upokarzanie i wyśmiewanie się. Wracam do domu. Czuję, że alkohol nigdy nie zniknie z rodzinnego stołu. Staram się zasnąć jak najszybciej. Sny też wydają się być pozbawione uczuć. Ciemność roztacza się wokół. Gdzieś siedzę w kącie, kuląc się i dławiąc własnymi łzami, gdy nagle pojawia się ty. Twoja postać promienieje, powoduje, że świat nabiera prawdziwych barw. Podajesz mi dłoń i nakłaniasz, byśmy poszli w stronę drzwi. Po ich przekroczeniu czeka nas zupełnie inny świat - odparłeś, próbując mnie zachęcić i przekonać do nowej rzeczywistości. Po przejściu czeka nas świat usłany kwiatami, całą rzeczywistość dopełniasz ty, wydajesz się być niczym księżę z bajki. Jednak nic nie jest wiecznie i gdy ponownie odprowadziłeś mnie do tych drzwi, zbudziłam się.

Ten poranek był inny niż inne. Myślałam tylko o nim. Wyszłam z domu, głęboko zastanawiając się nad nowo poznaną osobą. Ponownie w szkole czekało mnie tak zwane piekło. Starłam poświęcić się tylko mu, chciałam wyłączyć otaczający mnie świat. Jednak to nie było możliwe. Są pewne granice i moi rówieśnicy ponownie je przekroczyli, doprowadzając mnie do łez. Chodząc po korytarzach, widzę ich ironiczne uśmiechy, słyszę ciche szepty...

Wróciłam do domu, gdzie natychmiast skierowałam się do łóżka. Na samym wejściu powitały mnie walające się po podłodze puste butelki. Doskonale było słyszeć, jak znowu się kłóca. Mnie interesowało tylko, by zasnąć i znowu udać się do tamtego świata. Zawitałam znowu tam, gdzie istniał mój idealny świat. Stałeś tuż przy wejściu, wyczekiwałeś mojego powrotu, zaprosiłeś mnie na lody pośrodku morza róż. Wystarczyło pstryknięcie, a kwiaty zamieniły się w cudowną salę balową, przypominającą tę z wielu bajek. Moje ciało okryła wspaniale zdobiona suknia, ty zaś byłeś ubrany w elegancki garnitur. Po chwili zupełnie odpłynęłam, byłam skoncentrowana tylko na tańcu i tobie... odprowadziłeś mnie do drzwi,

które stanowiły granicę między dwoma różnymi miejscami. Tym razem powiedziałaś, że na mojej twarzy po raz pierwszy zagościł uśmiech. Czułam się zaskoczona. Na mojej twarzy pojawiły się rumieńce.

Kolejny dzień rozpoczął się rutynowo: klótnie, odgłosy szarpaniny i objadających się o siebie butelek. Tym razem jednak postanowiłam nie dać się pokonać rozpacz i pójść do szkoły. Tam zaś zapragnęłam ukazać swoje zdolności, tym samym pokonując swoje zamknięcie w sobie. Nie chciałam sugerować się zdaniem innych.

Stan mojej euforii nie trwał długo. Sytuacja w szkole i w domu pogarszała się z dnia na dzień. Czułam się coraz bardziej obciążona tym wszystkim, przybita. Nawet w pewnym momencie nie byłam w stanie zasnąć. Czułam, że muszę znowu cię spotkać. Wchodząc do kuchni, natknęłam się na lekki nasenne. Czułam, że odegrają ważną rolę w najbliższym czasie. Były dosyć silne więc sen litościwie okrył mnie dosyć szybko. Ponownie mogłam spotkać się z tobą. Była to kolejna fascynująca podróż pełna przygód, pozwalająca zwiedzić różne zakątki świata. Tego wymyślonego.

Staralam się sięgać po tabletki jak najczęściej. Pewnego razu nauczycielka zauważyła leki. Leżały obok mnie. Zasypiałam. Czułam, że już nie mogę wrócić do tej szkoły. Chciałam po prostu zakończyć już te drwiny. Robienie ze mnie wiecznego pośmiewiska...

Powrót do domu, tak jak przypuszczałam, nie był lepszy. Tego dnia ofiarą przemocy padłam ja. Odebrano mi mój klucz do lepszej rzeczywistości. Postanowiłam być częścią mojego wymarzonego świata już na zawsze, tym samym nie opuszczając mojego przyjaciela już nigdy. Zaczęłam opróżniać pudełko z tabletkami tak szybko jak mogłam. Ta ilość substancji nasennych gwarantowała efekt niemal natychmiastowy. I wtedy ukazał się przede mną mój prawdziwy dom. Wydawałeś się być zupełnie inny. Twoja twarz wyrażała wielką rozpacz. Miałeś oczy szklane. Pełne łez. Trzymałeś mnie za rękę. Pocałowałeś. Czułam się jak w niebie, myślałam, że to jest spełnienie moich marzeń oraz nagroda za tak długie znoszenie koszmaru. Kiedy trzymałeś mnie za rękę, poczułam jak twoje ciepło zaczyna zanikać. Spojrzałam. Trzymałam w swojej dłoni kości. Widziałam: byłeś wielkim kościanym szkieletem, odzianym w szatę. Przytulileś mnie, nadal rozpaczając. Wtedy naprawdę dotarło do mnie, co zrobiłam i że tego już nie cofnę.

Wtuliłam się w twoją postać, starając się zapomnieć o wszystkim...